

- Ocena działalności samorządu mieszkańców
- Współdziałanie prokuratur rejonowych z radami narodowymi
- Mianowanie ambasadorów

Posiedzenie Rady Państwa

5 bm. odbyło się w Belwe-
derze posiedzenie Rady Pań-
stwa.

Rada Państwa zapoznana jest z oceną działalności organów samorządu mieszkańców w rejonach, oraz informacją o przebiegu i wynikach kampanii wyborczej do tych organów. W okresie pięciu lat, które upłynęły od uchwycenia przez Biuro Komisji Krajowej KC PZPR sprawiło umocnienie i rozwój samorządu, systematycznie doskonalone były warunki polityczne, prawne i organizacyjne działania samorządu mieszkańców. Rozszerzając reprezentację ludności miast samorząd stworzył szerokie zaplecze społeczne w postaci 1000 komitetów mieszkaniowych. Wyposażony w kompetencje obejmujące wszystkie problemy miejsca zamieszkania rozwinął

aktywności społecznej mieszkańców miast; stając się uznanym organizatorem życia społecznego w osiedlach. Przeprowadzona w kwietniu i maju br. kampania wyborcza przyczyniła się do dalszego umocnienia samorządu, do wzrostu zaufania do radnych, do wzrostu wiarygodności miast jako i wśród instytucji i organizacji współdziałających z jego organami.

Zaaprobowano wnioski zmierzające do dalszego „wszechstronnego rozwoju działalności samorządu mieszkańców”. Podkreślono „niezależność samorządu od władzy państwowej, jego prawo do samostanowienia w zakresie rozwiązywania ustawowo w nim przewidzianych zadań, jego prawo do samostanowienia w zakresie rozwiązywania zadań społecznych należących szerzej władz samorządu mieszkańców

do kontrolnej działalności rad narodowych. Celowe będzie zwrócenie uwagi na wykorzystanie kontroli i opiniodawczych uprawnień organów samorządu w działalności komisji rad narodowych oraz nowo powołanych komitetów kontroli społecznej.

W toku obrad nad tym tematem Rada Państwa zaznajomila się także z przedstawionymi przez przewodniczących Rady Narodowej m. Łodzi i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu materiałami prezydium tych rad i pozytywnie oceniła działalność i wyniki pracy samorządów mieszkańców miast w tych województwach.

(dokończenie na stronie 2)

Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz przebywał w woj. siedleckim gdzie zapoznał się z problemami rozwoju gospodarki żywnościowej w tym regionie.

P. J. Jozewicz w towarzystwie gospodarzy województwa i sekretarza KW PZPR - Wiktora Kłecznego i wojewody Zofii Kłeckiej, przemawia na otwarcie I wojewódzkiego skupu - Emila Kłodzieja, odwołując nowotzkie Zakłady Mięsne w Łukowie, interesując się m.in. pracą nowo uruchomionych linii produkcyjnych koncentratów, które dostarczać będzie rocznie ok. 240 ton koncentratów.

Premier zapoznał się również z problemami zaopatrzania na okres jesieni w żywność i koncentraty ziemianników dla mieszkańców Katowic, Walbrzycha, Warszawy i Wrocławia. Woj. siedleckie jest bowiem największym w kraju dostawcą ziemianników, skąd też koncentraty są wywożone do innych miast. W tym regionie szczególne znaczenie

Na zdjęciu: Gdynia — śródmieście w 1928 r.

CAF - ARCHIWUM

100 rocznica odzyskania niepodległości

Sen o Gdyni

LONGIN KACZANOWSKI

Charakterystyczny akcentem solidnej zabudowy ulicy Starowiejskiej, biegnącej wprost od placu Kaszubskiego po dworzec główny, jest nepozorny parterowy budynek wciśnięty między okazalsze budowle, a będący reliktem dawnej wsi gdańskiej. Mieszkał tu na przełomie wieków I w. pierwszych latach odzwojony Polski trybun ludu kaszubskiego, Antoni Abraham. Budynek dw. noszący poprzecznie do ulicy, w kształcie „pisma”, ma, jak pisał w „Zapiskach z podróży” Antoni Adamowicz, „wielką wartość historyczną”. To właśnie przyjęło się kierować chętnych poznania dziejów miasta, które według oficjalnej metryki dobiega 53 lat istnienia.

[illegible]

zaż zgola bretoński-normandzki działający koczując po sopackich szaleństwach. Budzenie Gdyni przetrwane zostało nagie, tak jak się niespodzianie zaczęło, w czasie frontowych lat, gdy na gdyniskich plażach miast polskich letników pojawili się urlopowani ozdrowieńcy z armii Wilhelm.

At nadzeszła zima 1920 roku. Wśród oddziałów polskich zajmujących przynajmniej część Pomorza znalazł się 2 Pułk Szwoleżerów Rokitańskich. 13 lutego szwoleżerowie otrzymali zwięzły, do natychmiastowego wykonania, rozkaz: „Stwońdź w mi w pełnym składzie wyruszy do m. Gdingen (Gdynia) i w e wczesnych godzinach rannych nawiąże tam kontakt z morzem”. Pojawienie się polskich mundurów w Gdyni, podobnie jak w innych miejscowościach Pomorza, wywołało jedno wielkie posmo spontanicznych powińt, chwil podniosłych

l pełnych wzruszeń, których auto-
rami była miejscowa ludność.
Jedni i drudzy, kawalerzyści i
mieszkańcy Pomorza, świadkami
byli dziejowego przełomu, jakim
się w ich obecności dokonywał.
Oto po latach niewoli niepod-
legła Polska wracała nad pol-
skie morze. Symboliczne zajęcie
morza przez kawalerzystów ro-
kińskiach nastąpiło w miejscu,
gdzie za kilka lat miało ruszyć
budowa gdańskiego portu.

PRAWIE niezauważony bez
fanfan! rozgłosu początki
gdyskiej „głepi” nabioru
konkretnych rumieńców, gro
sprojawa budowy portu i w ogóle
polskich problemów morskich
zaczęło trafiać na posiedzenia
Sejmu. 10 lutego 1920 roku
gromił z trybuny marszałek Sej
mu Wojciech Trąpczyński.
„Idźmycie do Ciebie, ziemi, mat
ko nasza” wołają dziś nasi ro
dacy od Torunia i Bydgoszczy
aż do Tczewa i Pucka, witając
pierwszy raz w Żyżu, wójcie

(ciąg dalszy na stronach 4—5)

W numerze:

- Taryfa ulgowa
- Fakty i opinie
- „Warszawska Jesień 1978” — jaka była?
- Jedyne radość...
- Renesans portretu

PRAZ PIERWSZY
spotkali się w roku 1856.
Ona miała lat jedenaśc-
ięć, on był wesołą dzie-
ciuchą, on miał
wzgardzić. Wtedy
oni wrócili z kampani
wastopolskiej do Moskwy.
Długo był w domu jej rodzi-
ców, bez jakichkolwiek
związków z matrymonijem
już na pewno nie wrócił.
Sądzono natomiast, że Lew
Nikolajewicz Tołstoj preten-
duje do ręki córki. W 1857
roku, 12 kwietnia, w wieku
już na pewno nie wrócił.
Sądzono natomiast, że Lew
Nikolajewicz Tołstoj preten-
duje do ręki córki. W 1857
roku, 12 kwietnia, w wieku

sołą 48 lat. W szczęściu, radości, dramatach, kłótniach, miłości i nienawiści.

Tuż przed ożenkiem napisał kredą na tarasie: „Pani młodość i potrzeba szczęścia zbyt żywo przypominają mi moją starość i niemożliwość szczęścia”. Rankiem po nocy posłubnej zanotował: „Niesłychane

Geni

nie, by o nim wiedziała wszystko. I to był dla niej pierwszy wielki cios, z którego nie opamiętała się do końca życia. Ciążyła jej zawsze przeszłość męża, zaś on pozbył się jej jednym gestem. To było w jego stylu; szczerość, nawet okrutna szczerość. Nigdy nie zastanawiał się nad od-

szka k

pornością człowieka na tę
szczość, chociaż tak wspania-
le o granicach tej odporno-
ści pisał, chociaż w
"Annie Kareninie".

Sonia zdawała sobie sprawę
z tego, że może być szczęśliwa
tylko przez niego i z nim.
Wyczuwała też instynktownie,
że nie da się połączyć ich
dwóch światów w jeden. "On

jest szczęśliwy, bo mądry i utalentowany. A ja — ani to, ani tamto." On budził w niej wstręt „tym swoim ludem” i buntowniczymi zwolennikami zachciankami i autokratyzmem patriarchy. A mimo to podjęła się zadania przerastającego siły „przecietnej” kobiety. W rok po ślubie napi-

sała w swym pamiętniku do-
syć gorzko. Jakby dawno już
przestała żyć własnym ży-
ciem: „Dziś ożenił się, zasma-
kował, napędził dzieci, na-
zajutrz zaczęło mu się na
wojnę i odchodził. Nie wierze
w tę miłość, odczytną w ten

entuzjazm 35-letniego mężczyzny. A czy dzieci to nie ojczyzna, nie Rosjanie? Porzucił je tylko dlatego, że bardzo wesoło jest pędzić na koniu, podziwiać, jaka piękna jest wojna i słuchać gwizdu kul."

[illegible]

[dokończenie na stronie 4]

Fot. A. PECZAŃSKI

Na zdjęciu: Westerplatte w ogniu walki

Fot. ARCHIWUM

(dokończenie na stronie 8)

Jesień

krople deszczu
przytulone do postawionego kółnierza
czekają
na pierwszą zmianę
gwiazd śniegowych
wiatr
przy akompaniamentie
muzyki płynącej
z telefonicznych drutów
nuci kołysankę
drzewa
rozebrane do naga
przygotowują się do pojedynku
z nadchodzącą zimą
a człowiek
z mokrym parasolem
i zabłoconymi butami
wchodzi do kolejnej pory życia.

JAN LECHICKI

Renesans portretu

W SALACH Muzeum Okręgowego w Radomiu wystawa jest nowa, niezwykle ciekawa, wystawa Ogólnopolskiej Prezentacji Portretu Współczesnego. Dużego własnego portretu – pytamy mgr Ewelinę Pierzyską, dyrektora BWA, komisarza wystawy.

W kraju organizuje się masę różnych wystaw, ale jak dotąd – żadna z nich nie dotyczyła tego rodzaju obrazu. A przecież portret cieszył się od czasów najdawniejszych dużym uznaniem i miał wysoką rangę wśród innych dzieł sztuki.

Z satysfakcją odnotować trzeba obecność na wystawie

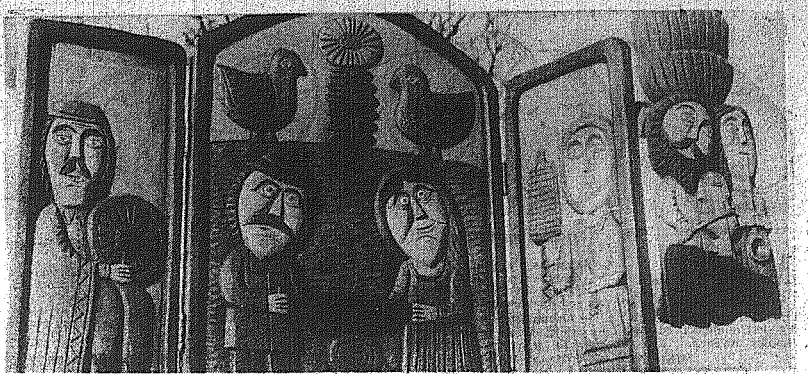
dział radomskich artystów: Haliny Radomskiej, Jędrzeja Krysińskiego, Edwarda Kiełtyki, Witolda Kowalskiego, Krzysztofa Maneyzkiego oraz rysunków Janusza Popławskiego.

Technika prezentowanych prac jest bogata: dominuje olej, spotykamy też akryl, akwarele, collage. Zwłaszcza uwagę różnorodność ujęć i artystycznych przetworzeń modeli. Bo portret współczesny to już nie zwiędnięte odbicie, ale indywidualne, twórcze ujęcie tematu, co wyraźnie widoczne w wielu przedstawionych obrazach.

BARBARA KOŚ



1 Ogólnopolskie Prezentacje Portretu Współczesnego – sala autotypowa; od lewej: Jędrzej Krysiński z Radomia, „Autoportret”, Antoni Górnik z Zielonej Góry – „Przed obrazem”, Barbara Radegast-Niedzielska z Łodzi – „Autoportret”. Fot. A. ZUCHOWSKI



Fot. A. PEĆZALSKI

DLACZEGO strugam w drewnie ptaki? Nie mówiam nikomu o tym, ale dobrze, opowiedziałam. Kiedy byłem jeszcze małą dziewczynką zachorowałam, garło mi się spuchło. Mama zawołała do lekarza do Szpitala. Potem kupowałyśmy w aptece leki i tam było mnóstwo ptaków wyczynanych, kolorowych. Prosiłam mamę: „Kuku mi ja-diniego”, ale aptekarz powiedział, że one nie są do sprzedania. Tak bardzo mi się podobały, że patrzyłam i patrzyłam, nie chciałam iść do domu. Mama zaczęła mnie bić, ale ja dalej nie tylko wpatry-wałam się w ptaki, więc jeszcze mocniej mnie biała, aż lu-dzie na nią krzyknęli. Później te ptaki śniły mi się po nocach... Przemysłowałem ciągle jak tu zdobyć takiego ptaka, z czego go zrobić: z waty czy z papieru, ale papieru mama mi nie chciała kupić, bo nie miała pieniędzy. Wtedy też... Jak pierwszego ptaka wystruga-łam z drewna bardzo się u-cieszyłam... Nie miałam jesz-cze wtedy tego robić tak jak ja!

Wtedy pędzi tutaj twardy ży-wo uprawiając skąpy grunt. Niezależnie pilnuję swoich upraw odpędzając dziki. Płonę ubierając marne. Przemiany dokonują się tu wolniej niż w innych wsiach. Dopiero dwa lata temu Leszczyńscy elektryfikowano. Ludzie odczekali, ci z sąsiednich miejscowości przestali ich przezywać kop-czykami. Ale kobiety z po-czątku gderaly na tę jasność w łobach, bo wszystkie pał-ki na ścianach było widać mu-siały więc bardziej zaobaczyć porządek, kurze częściej wy-cierać.

ki i chowałam, pod kamieniem. Później, jak jakieś kawalerki do mnie przyszły to ludzie mnie do nich obmawiali, że goli-gmoły strugam, a w gospo-darstwie nic nie umiem zro-bić. A ja niezależnie to i na ple-cach nosiłam snopki i siano z pola uciekając przed deszczem. Chuda aż byłam bar-dzo od tej harówki... A ludzie ciągle na mnie gadali. Prze-jmowałam się tym strasznie, niezależnie płakałam. Teraz to jak jakiś samochód do mnie przy-jedzie to zza słupka, zza węgla wyglądała, co to się dzieje. Sprzedaję swoje rzeczy w „Ga-poli” w różnych miastach. Du-żo ludzi mnie odwiedza z ca-łej Polski i kupuje to, co ro-bię.

Jedyna radość...

Wiesz, pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

— Nie wyszła pani za mąż. Dlaczego? – pytam.

ce brudem ludzkiem niby wielka latryna...
Podobnym opisie nędzy z pogorzelisk ludzkich, występującej, można by zamknąć inne dziel-nice ówczesnej Gdyni: Obłuz, Witomino, Mały Kack zwany również Drewnianą Warszawą, Chwień, Dęptawka, Leszczy-ń. Ślad roszczy się gdzieś nie-pokoje społeczne, strajki i wal-ki robotników o zabezpieczenie podstawowych praw, niedo-lacznie i łowiszcie budowie portu i powstawaniu miasta.

Gdyni

portowców, PPS, i to zapewne, obok wiodącej funkcjonowa-nia administracji samorządowej, wpłynęło na decyzję władz o wprowadzeniu komunistycznej formy rządów w Gdyni. Skupiając w jednym ręku władzę prze-zywania, polityczną, dyktando Rady Miejskiej oraz starostę grodzkiego miał komisarz radu szerszy zakres kompeten-cji, chodziło o to, by je umie-jętnie i politycznie dla spo-łeczeństwa wykorzystać. Miała w tym względzie Gdynia szczególne, gdy ostatnim przed wybuchem wojny komisarzem został mia-łomiany dworzecnik, wicewojewo-da stanisławowski, Franciszek Sokół. Energetyczny i bez reszty oddany Gdyni działał Sokół więcej niż wszyscy jego poprzed-nicy razem wzięci. Nowe ujęcie wody dla miasta, rozbudowa ścieki kanalizacyjnych, usprawnie-nie komunikacji miejskiej, a wreszcie próby rozwiązania pro-blemu mieszkaniowego robotni-ków – to główne aktywa jego działalności. Za jego to rządów

dyw rozciągnęli nam nie naj-gorsze, ale nie było to oczywi-ście, ostanie. Władze przy-stępujemy do budowy dwóch nowych tras, które – usytuowa-ne na estakadach – będą pod-lączone do obwodnicy. Jedną z nich „kontenerowców”, do obsługi powstającej przy porcie bazy kontenerów, otrzymał imię Ewe-nusza Kwiatkowskiego, drugą natomiast relacji północ – po-łączającej polacze dzielnice przemysłowo-sklepowe. Wiekstego szru-ku niebierze gdzieś kładzie, którego zabudowę nie do-kończono przed wojną. Ostawa już jest bowiem dokumentacja techniczna dla trzech reprezen-tacyjnych szluczków, w któ-rych pomieścić się szereg Insty-tucji związanych z gospodarką morską. I w tym przypadku bę-dzie to realizacja postulatów Rummla. Podobać się może, że w tym przypadku Rummla, który miał być miłośnik Gdyni, a które to ist-nieją, a także będą przedłuża-nie około 8 km do moła w Orlo-wie.

powstała duża fabryka farb dla potrzeb przemysłu stoczni-owego i już teraz wiadomo, że przy tej sposobności tamta część miasta, gdzie stoi sporo solid-nych domów otrzyma uzbroje-nie.

„Rummel pisał o potrzebie kontaktów z innymi miastami i krajami, podpatrywania, ucze-nie się chodzący do diabła...”

Tak robią wszyscy na całym świecie i my również. Gdyński architekt miejski, jeżeli może-my w tym przypadku podjąć się przykładać z tej dziedziny, był w Londynie, jeździł do Włoch, ale najpóźniej obraża-ło historię budowy ciekawego architektonicznie gmachu Gdyni-skiej Włoczy. Otóż cały zo-szół projektantów, nim został przeniesiony swoją projekty na kreślarskie deski, rozjechał się w świat by nasyć oczy nowo-czesnymi, optymalnymi rozwią-zaniami podobnych instytucji. I tak rozdziła się owa budowa, o-becnie jeden z ciekawych punktów w mieście. Dodam, że i ed nos się użyc, mamy dobrą kontakty z Rymouth i Kopenha-ga.

Gdynia, wioska rybacka sprządała przeszło laty, morze Polski niepodległa, opiewane przez Żeromskiego, Orkana, Dąbrowską, Sieroszew-skiego i całą plejadę ówczes-nych dziennikarzy i publicystów, jakie były obecnie mają kształt i rozmach. Nie mógł przewidzieć Rummel, że Gdynia stała się z polskim Sopotem, a pośrednio z Gdańskiem, tworząc Trójmiasto, gigantyczny zespół urbanistycz-ny, w jedną polską bramę do światu. I dlatego wiele jego marzeń sennych, jak choćby polski uniwersytet na Wybrzeżu, speł-niło się, ale w innym niż on pragnął wymiarze. Sen o Gdyni nie spełnił się, lecz nie ten od-realizowany, twórczy w piśmie, lecz sen na jawie, wykonywany w codziennym trudzie ludzi.



CAF – SIKO

LONGIN KACZANOWSKI



Mysli...

Trzeba powiększać słońce innymi. Tajemnica wyboru nie jest mniejsza od tajemnicy inwencji.

MIKOŁAJ CZERNYSZEWSKI

Uchodźcy ze swojej ziemi — to jeszcze nie. Gorszy są uchodźcy ze swoich czasów.

JULIAN TUWIM

Każde pokolenie ma swoich mędrców i głupców, z tymi że ich drugich zwyższaj bywa więcej.

BAUDELAIRE

Jeżeli pragniesz poznać charakter człowieka, musisz przez długie lata obserwować jego czyny, albo przez godzinę przysłuchiwać mu się — gdy przegrywa, lub wygrywa pieniądze.

H. G. WELLS

Są rzeczy ważniejsze od pieniędzy, tylko że trzeba dużo pieniędzy, by te rzeczy kupić.

PROSPER MERIMEE

Kto wcześniej porzucił się zła, temu na starość tylko dobro zostanie do rozdawania.

LEW TOLSTOJ

Najmilsze są dzieci, gdy my się nimi bawimy. Najmilszą są rodzice wówczas, gdy... my się nimi bawimy.

PIERRE BONNARD

Istnieją ludzie, którzy są dla, że wszystko co czynią się z poważną miną, jest rozsądne. Robią więc poważną minę i... popielają ją głupek.

G. LICHTENBERG

O, życie, życie, co ty robisz z ludźmi! O ludzie, ludzie, co wy robicie z życiem!

GUY DE MAUPASSANT

W.R.

JESZCZE NIE DOROSŁ...

Angielskiego dyplomata z XVII w., Henry Waltona, poproszono kiedyś publicznie o zdefiniowanie słowa „ambasador”.

— Ambasador — rzekł Walton — jest to uczynny człowiek wysłany za granicę, aby kłamać dla dobra swojego kraju.

— Jeszcze nie dorósł do dyplomacji — powiedział monarcha angielski, dowiedziawszy się o wypowiedzi swego ambasadora na rozmowie z królem. Pa-derewski wyraził zgodę, bo skóra „góra” zbliżyła się do Mac-hometa...

PRZYSZŁA GÓRA...

Podczas pobytu Ignacego Paderewskiego w Dublinie, na jego koncert przybył generyjny gubernator Irlandii, książę Con-naught i w czasie przerwy przysłał audyanta do naszego mi-strza fortepianu, aby przyszedł na rozmowę do lady Kewego. Pa-derewski odmówił wyjechać, że jest daleko i musiaby iść przez

całą salę, a tego nie lubi w czasie koncertu. Za chwilę znów pojawił się książę audyent i powiedział:

— Przykro nam, że panu prze-żkodziamy. Książęca Wysokość przyjdzie więc znowu do lady dla dobra swojego kraju.

ANECDOTY

przez estradę i będzie pan mógł z nim porozmawiać.

Paderewski wyraził zgodę, bo skóra „góra” zbliżyła się do Mac-hometa...

EINSTEIN W USA

Podczas pierwszego pobytu Alberta Einsteina w Nowym Jorku, obywatel uczoności autem z transparentem mającym napis: „To jest słynny profesor Albert Einstein”. Samochód obrzucał kwiatami i kolorowymi serpyntami.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ DROŻE!

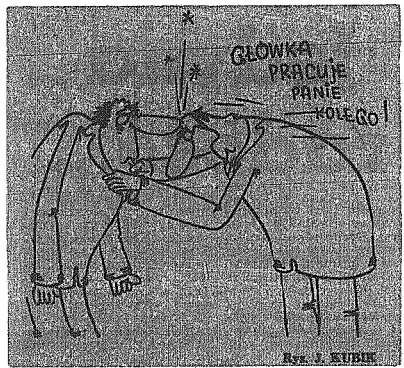
Małgorzata Francuski, Paul Cezanne, postanowili kiedyś zano-cować w przysmyk hotele. Młoda i ładna pokojówka skazała mu apartament i pokazała jego wy-pozostań.

— Ile liczy się za ten pokój? — zapytał Cezanne.

— Dwaście pięć franków za dobę.

— Dobrze. Podobno mi się. Z przyjemnością zapłacę dwadzie-sięć pięć franków — rzekł Cezan-ne.

— Ależ, proszę pana — wtrę-ca pokojówka — z przyjemno-scią do kosztuje sto franków! W.R.



Szkolne ciekawostki

W jednej ze szkół podstawowych, czwartoklasistki dali się przekonać, że mleko jest zdrowe. Dzieciaki zaczęli na prze-czeki polasować ten pożywny napój tyle że w formie skon-densowanej, wyściekając słodzone mleko z tubek. Ostatnio moda na ten smakołyk minęła odjedyn z chłopców podzielił się uzyskaną od babci informacją, że czołosek posiada jeszcze większe walory. Klasa solidarnie dała się „pazurkami” przy-norzonego do szkoły czołosa. Niektórzy nauczyciele o wrażli-wym powonieniu marzą, aby dzieci przetrucili się na kon-sumpcję orzeszków czy nawet rzepy. ZEM

Humoreska

Tak więc zwołali Maciasek, referenta gospodarczego. Powód — brak operatywności w pracy. Zgodnie z tradycją postanowiono aby w ostatnim dniu pracy odebrać od niego protokolarnie akta przekazane. Jemu nowemu pracow-nikowi. Maciasek pracował w zakładzie krotki, staności było słomiane, stał i papierzykło nie mogło być wiele. Ot, w sa-mochód by wrzucił i kwita.

— No więc kolego, wrzucił się do Maciaska w krytycznym dniu kierownik działu — zaczy-namy przekazywanie akt. Dajcie najpierw hitaże papiery a stare zastawimy na koniec. Spiszemy ustawy protokół zdawczo-od-biorczy i maciecie sobie już sie-dzieć do samego fajerniku, chę-bi i przy piśmie to już ostatni dzień u nas.

Zamyslił się Maciasek, w ok-no spojrzal, ulotny przypłazdził, westchnął. Refleksje pewnie ja-kiś snu, powiązane z miejscem pracy. Nie dajcie się, kochani. Choć tu rok tylko pracował, przypłyki do odcienienia i polubił ją. Biuro było nowoczesne, kole-

Przekazanie akt

bulki i pomidora nie liczy się przecież. Kuchnia, otworzył i bocne szafki ale nie z nich nie wydobyle. Kucal tylko, mędy-tując.

— Co tam, macie trudności z wydobyciem akt? — ponaglił go kierownik.

— Nie, gdażebno... — bąkał z zakłopotaniem.

Nowy pracownik i kierownik przykućcieli również. Kucali więc teraz w trzech, patrząc w mroczne szafki.

— Ależ nie widzę u nich nie — zauważył niespokojnie kie-rownik.

Nowy potoczył się bruchem na podłogę, uwinął głowę w szafkę. Posuwał się, patrząc w nią długo.

— Jest tam coś ale przynawo-szę go do tejnej szafki.

— Papier jakiś? Siła odwrócił — policil kierownik, podając li-stynkę.

Nowy wygrzebał znalezione i wrucił je kierownikowi. Było to cienka broszura, coś jakby w sprawie obsługi kuchni pałowej lub pralni.

Kierownik spojrzal na papier, zmarszczył brwi, po czym zmłus-szył ją ciałem w kosz. Teraz uszytych powstał.

— Nie piszemy w ogóle proto-kółu, bo Maciasek nie miał czasu, tych papierów. Ten tam w koszu, to „Rozrywki Umysłowe” nr 5.

Wtedy Maciasek i kierownik się rozczuliwiali, jakby i on się zastrygł. Nie czekając nawet fajerniku tylko przykucili mi z biura zara! A pływ moście so-bie wzięły przy kloaku.

WŁADYSŁAW WOJĄSK

Przed ślubem zakuty w łańcuchy

Przyjeżdżając małżonk. Dawid Gray, postanowili spędzić ostatni kawalerski wieczór w gronie ko-legów we własnym mieszkaniu w Londynie. Zabawa zakończyła się dla niego w sposób zgoła nieoczekiwany. Po libacji ocknął się na ulicy w wędziennym ubra-niu z nogami skutymi łańcu-chem.

Dawid Gray trafił na posteru-nek, gdzie przy pomocy straża-ków uwalniany został z łańcu-nych więzów, które dla dowe-pu nałożyli mu kolezcy.

Polityk-hipnotyzor Nick Bellus, pełniący kandy-dat Partii Demokratycznej w prawyborach w stanie Georgia, zabiegający o uzyskanie z ra-mienia swej partii nominacji do listopadowych wyborów guber-natora tego stanu, oskarżył lo-kalną stację telewizyjną w Ala-bamie o pogwałcenie niestrzeżonej poprawki do Konstytucji USA. Poprawka ta gwarantuje oby-

USOBLIWOŚCI TYGODNIA

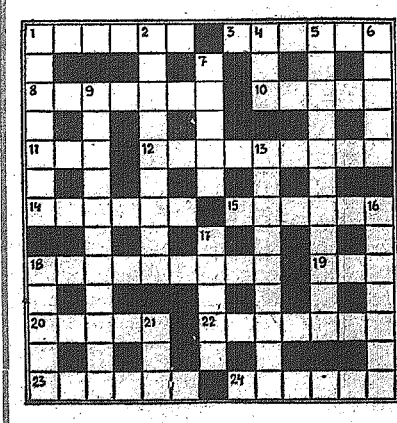
watelom swobodę wypowiedzi, której powodowi stacja telewi-zyjna nie zapewniła, odmawia-jąc mu prawa wystąpienia przed kamerami Bellusa który w pra-wyborach używał się do piąt-y miejsca (na ogólną liczbę 6 kandydatów), domaga się od towarzystwa telewizyjnego od-škodowania w wysokości 8 milio-nów dolarów, utrzymując, że nie-możliwono mu... „zahipnotyzo-wanie” ze srebrnego ekranu je-go potencjalnych wyborców.

Cel uświęca środki

27-letni Henry Edward Jack-son z Memphis w stanie Ten-nessee, zatrzymany pod zarzu-tem dokonania kradzieży ciera-rodki, zeznał podczas dochodze-nia, że potrzebował jakiegoś wo-zełku, by dostać się do Jack-son w tymże stanie, gdzie za-mierzał podjąć pracę w charak-terze... policjanta. W swej „nie-winności” Jackson zeznał prze-śluchującego go funkcjonariusza, czy arestowanie całkowicie po-krzyżuje mu plany!

Tajemniczy osobnik

Z anxiety przeprowadzonej przez jeden z brytyjskich insty-tutów badania opinii publicznej wynika, że tylko jedna osoba za pięć potrafi rozpoznać z foto-grafii premiera Jamesa Callag-hana. Ankietę przeprowadzo-no wśród 2000 osób w wieku 15—21 lat.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) smaczne rybe symbolizujące kobietę złą i nie-czystą, 3) kula nad beretem, 6) niezbyt urodzawa (brodawki), lecz b. pożyteczna Bufo, 10) Wielek zależył miasto na bog-nych Niewy, 11) ośrodek dusze chemii na wyspie Honciu, 12) wyszczególnienie składników, 14) na rachunek, 15) to, w czym o-sadzono, umocowana, 18) słów-na strasim ludowymi, zerknięmi i fabryką mebli — między Kry-żem a Poznaniem, 19) baszkińska metropolia, 20) pismo, bez klucza ani nusz, 22) rywnowa la-miokulka, 23) zespół metod i środków zmierzających do o-kreślenia celu, 24) kłiszek bez nóżki.

PIKOWO: 1) ustepstwo w grze, 2) uczynnego czworonożnego, 3) warstwa społeczna w średniowieczu, 4) przed „Or-lem”, „Gromem” i Jemu podob-ny, 5) urząd oskarżycielski, 6) 100 obywateli, 7) na rodni-nach słony i gorący, 9) szcze-gółne prawo, 13) galaszy żyłko.

16) Montgomey jej stolicą, 17) miasto wpisane do kronik naj-większych bitew (5.VIII—23.VIII. 1943), 18) limba, 21) matka bo-gów greckich.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadesłali rozwiązanie, losujemy nagrody książkowe za tysiąc złotych. Pod adresem redakcji „Głosu Ludu” w pl. Obwodowy Stalingradu 2, 25-367 (KIELCE) prosimy dopisać: Krzyżówka z nr 994.

ROZWIĄZANIE Z NR 990

Faztano: wywiad, ułok, na-kieta, rdzeń, napędzność, kon-pan, repak, pertakcja, wo-dze, dziupla, tombak, Kalisz.

Pionowo: Weronika, wykup, oneks, poryw, kara, Jaga, faul, ompan, tenor, igrek, opiew, sła-gacz, Eldon, trema, Adni, teina, Copi, świt.

NAGRODY książkowe otrzy-mują: Henryk Michalski ze Zwolenia, Zbigniew Ziaja z Kielei, Grzybna Zwieryżka ze Starachowic.

Szansa dla każdego!

W podwójnych zakładach DUŻEGO LOTKA

8 października 1978 roku

dotatkowe nagrody:

20 samochodów marki „fiat 126 p”

1640-k

KOMBINAT BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Radomiu, ul. Mireckiego 10

PRZYJMIE NATYCHMIAST

do dochodzącego Ochotniczego Hufca Pracy chłopców w wieku od 16 do 18 roku życia w celu przyuczenia do zawodu:

- murarz-tylnikarz,
- monter instalacji sanitarnej zewnętrznej,
- cieśla-stolarz,
- blacharz-dekacz.

Zgłoszenia przyjmuje dział służby pracowniczej KBK, ul. Mireckiego 10. 2038-k

KOMBINAT BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W RADOMIU

PRZYJMIE NATYCHMIAST

do dochodzącego Ochotniczego Hufca Pracy chłopców w wieku od 16 do 18 roku życia w celu przyuczenia do zawodu:

- murarz-tylnikarz,
- monter instalacji sanitarnej zewnętrznej,
- cieśla-stolarz,
- blacharz-dekacz.

Zgłoszenia przyjmuje dział służby pracowniczej Kombinatoru Budownictwa Komunalnego w Radomiu, ul. Mireckiego 10. 2037-k

DROGI KOLEGO!

KOMENDA 13-36 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

W TRZEBINIU, UL. FABRYCZNA 4

W R A Z

Y DYREKCJA PIRPCH „NAFTOBUDOWA”

ZARZĄD BUDOWLANO-MONTAŻOWY NR 2 W TRZEBINIU

OGŁASZAJĄ NABÓR

DO STACJONARNEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

WARUNKIEM PRZYJĘCIA JEST:

- ▽ ukończenie 18 lat, a nie przekroczyły 22 rok życia;
- ▽ dobry stan zdrowia;
- ▽ wykształcenie podstawowe, nie wyższe niż 8 klas, bądź niepełne podstawowe.

Junacy naszego hufca pracując w Przedsiębiorstwie Inwestycyjno-Remontowym Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa”.

Wyżywienie 40 zł dziennie odpłatne tylko 18 zł.

POZA TYM JUNACY OTRZYMAJĄ:

- bezpłatne zakwaterowanie i ubranie robocze;
- odpłatne w 50 proc., w ratach umundurowanie wyjściowe;
- średni zarobek 2800 zł plus premia.

Przychodząc do hufca musisz spełniać 3 podstawowe warunki:

- pracować
- uczyć się;
- odbyć szkolenie wojskowe w ramach samoobrony.

Nauka bezpłatna, możliwość ukończenia Podstawowego Studium Zawodowego lub Zasadniczej Szkoły Budowlanej o kilku specjalnościach zawodowych oraz dla wyróżniających się junaków atrakcyjne kursy, jak kierowna samochodowy, spawacz.

Odbędziesz szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony z przeniesieniem do rezerwy.

Na terenie hufca istnieją: klub, sala telewizyjna, boisko sportowe, TKKF, PTKK, LOK, PCK, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Po dwuletnim pobycie w hufcu możliwość wyjazdu do pracy za granicę.

PRZYJEDZ DO NAS ZABIERAJĄC:

- dowód osobisty z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy;
- ostatni dokument wojskowy;
- świadectwo szkolne;
- rzeczy osobistego użytku.

Bilety na bezpłatny przejazd otrzymasz w miejskich i wojewódzkich zarządkach ZSMP.

PRZYJEDZAJ POD ADRES:

- 13-36 OHP, 32-540 TRZEBINIA, UL. FABRYCZNA 4 woj. katowickie.

CZEKAJ NA TWÓJ PRZYJAZD!

Komenda 13-36 OHP woj. katowickie

1450-k

1450-k

